

Wisława Szymborska

FOTOGRAFIA Z 11 WRZEŚNIA

Skoczyli z płonących pięter w dół
– jeden, dwóch, jeszcze kilku
wyżej, niżej.
Fotografia powstrzymała ich przy życiu,
a teraz przechowuje
nad ziemią ku ziemi.
Każdy to jeszcze całość
z osobistą twarzą
i krwią dobrze ukrytą.
Jest dosyć czasu,
żeby rozwiały się włosy,
a z kieszeni wypadły
klucze, drobne pieniądze.
Są ciągle jeszcze w zasięgu powietrza,
w obrębie miejsc,
które się właśnie otwarły.
Tylko dwie rzeczy mogą dla nich zrobić
– opisać ten lot
i nie dodawać ostatniego zdania.

WIETNAM

Kobieto, jak się nazywasz? – Nie wiem.
Kiedy się urodziłaś, skąd pochodzisz? – Nie wiem.
Dlaczego wykopałaś sobie norę w ziemi? – Nie wiem.
Odkąd się tu ukrywasz? – Nie wiem.
Czemu ugryzłaś mnie w serdeczny palec? – Nie wiem.
Czy wiesz, że nie zrobimy ci nic złego? – Nie wiem.
Po czyjej jesteś stronie? – Nie wiem.
Teraz jest wojna, musisz wybrać. – Nie wiem.
Czy twoja wieś jeszcze istnieje? – Nie wiem.
Czy to są twoje dzieci? – Tak.

POCHWAŁA ZŁEGO O SOBIE MNIEMANIA

Myszołów nie ma sobie nic do zarzucenia.
Skrupuły obce są czarnej panterze.
Nie wątpią o słuszności czynów swych piranie.
Grzechotnik aprobeuje siebie bez zastrzeżeń.

Samokrytyczny szakal nie istnieje.
Szarańcza, aligator, trychnina i giez
żyją jak żyją i rade są z tego.

Sto kilogramów waży serce orki,
ale pod innym względem lekkie jest.

Nic bardziej zwierzęcego
niż czyste sumienie
na trzeciej planecie Słońca.